



# MAŁY ŚWIATEK

Czasopismo illustrowane  
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY  
wychodzi 1, 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., kwartalnie 1 zlr. Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.  
W Wielkiem Księstwie Poznańskiem 8 mr. — W Ameryce 3 dolary.  
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryacki l. 10. — Adres Administracyi: Lwów, ul. św. Szymona l. 2.

## OBRAZKI Z ŻYCIA ADAMA MICKIEWICZA.

II.

CELINA SZYMANOWSKA.

(Dokończenie).

Od tego pamiętnego dla Celinki zajścia, upłynęło lat kilka, a biedna dziewczynka doznawszy wiele smutków i udręczeń, wyrosła na dobrą, cichą i łagodną panienkę.

Najpierw w r. 1831 umarła jej matka ukochana, a gdy starsza siostra Helena wyszła za Franciszka Malewskiego, Celinka wyjechała do Warszawy, do swych dziadków, państwa Wołowskich.

W chwili śmierci pani Szymanowskiej, Celinka była prawie narzeczoną, gdy jednak plany małżeństwa się rozchwiały, Celinka oddała się zupełnie swoim dziadkom, którzy macierzyńską miłością i pieczołowitością, otoczyli ukochaną wnuczkę.

Wtedy to doniesiono z Paryża opiekunom sieroty, iż Adam Mickiewicz pragnąłby poślubić ich wnuczkę. Państwo Wołowscy, po porozumieniu się z Celiną, wysłali wnuczkę w towarzystwie zaufanej osoby do swych krewnych w Paryżu, także Wołowskich, wiedząc, że Mickiewicz nie może przyjechać do kraju.

Spotkanie Celiny z Adamem w Paryżu, odświeżyło im dawne wspomnienia; miłość wspólna do zmarłej matki Celiny, zbliżyła ich do siebie, wkrótce też Adam został narzeczoną Celiny.

Wszak oddawna ceniła go ona, jako swego najlepszego przyjaciela, a musiała go też czcić i wielbić jako wielkiego i sławnego poetę polskiego; musiała więc czuć się dumną, że ten właśnie wielki mąż pragnie ją poślubić, i odtąd imię jej, z jego imieniem będzie na zawsze związane.

Dnia 22. lipca 1834 r. odbył się ślub Adama z zącną i dobrą Celiną, którą ciężka szkoła życia oduczyła kapryśników, a rozpieszczona niegdyś panienka, stała się wierną towarzyszką Adama, oddana mu całą duszą w doli i niedoli, starająca się słodzić i koić wszelkie troski i niepowodzenia ukochanego przez siebie męża.

Dzień ślubu Adama był bezwątpienia jednym z najpiękniejszych dni kończących jego młodość „chmurną lecz górną“. Odtąd



też, gdy się zaczął dlań jego „wiek męski, wiek klęski“, zabrakło i chęci biednemu pocie do pieśni. Z wyjątkiem kilku drobnych wierszy, przestał on tworzyć dzieła poetyczne, a życie w nader trudnych warunkach materialnych, zatrute niepowodzeniami i klęskami politycznymi Polski, aż do śmierci miało się stać jego udziałem.

Helena Strażyńska.



## PRZED DZIEWIĘCIU WIEKAMI

OPOWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEJ

przez

SZCZĘSNIEGO ROGALĘ.



(Ciąg dalszy).

— Niedaleko stąd mamy dom, tam zamieszkacie czas jakiś, tam bezpieczni będziecie i wy i dobytek wasz, tymczasem zbudujecie sobie chatę, a my wam pomożem. Cóż myślicie?

Strachota coś mruknęła, bo nie w smak jej było mieszkać razem z obcymi, z chrześcijanami, ale stary pomyślałszy czas jakiś rzekł spokojnie:

— Dobrze zamieszkamy z wami, bo widzę, że niewiele zdłużam tu sam jeden.

— A więc pakujcie wasze rzeczy na wóz, to sprowadzicie się do nas.

— Dobrze wam to mówić, a któż wóz pociągnie? Koniki nam wilczyśka zjadły, a ja sam wozu nie pociągnę.

Mnich rzucił okiem na wóz, wydał mu się dosyć ciężki na ludzkie siły.

— Spróbujemy pociągnąć go wszyscy razem, ale myślę, że należy ująć trochę ciężaru i przenieść go rękami.

Tak też zrobiono. Jurga i mnich wpręgli się do wozu, Strachota popychała go z tyłu, dzieci biegły bokiem i z przed kół usuwały wszelką zaporę. Wóz posuwał się powoli, pot spływał z czoła mnicha i Jurgi, którzy wszystkie siły wyteżali. Minęło niemało czasu, zanim dotarli do strumyka, przy którym dzieci po raz pierwszy spotkały mnicha. Tu już siły ich nie mogły podołać. Wtedy mnich wydobył z zanadru piszczałkę i zadał w nią mocno. Za chwilę podobny głos odezwał się z lasu. Mnich zadał znowu inaczej, widocznie rozmawiali zmienianymi tonami piszczałki.

— Teraz spocznijmy — rzekł mnich — niebawem tu przyjdą moi towarzysze, to nam pomogą.

Jakoż się tak stało, nie upłynął i kwadrans, gdy z gąszczu lasu wychyliły się dwie postacie: jeden z nich był mnich, znacznie młodszy od tego, który dźwigał z Jurgą wóz, a drugim był silny młodzieniec, z twarzą łagodną, okoloną jasnymi włosami, ubrany jak i Jurga w lnianą koszulę, przepasaną skórzanym pasem. Chwilę stali naprzeciw siebie, nareszcie Jurga zawołał: „Sobek!“ i mimo woli rozwarł ramiona, w które chłopak wpadł jak w objęcia ojca. Wszyscy patrzyli zdumieni. Nareszcie młody zapytał:

— Co wy tu robicie Jurga?

— Ja, ot w lesie zamieszkałem, bo w Kneźnym grodzie niebezpiecznie, potem ci powiem, ale skąd ty się tu wzięłeś?

— Opowiecie sobie wszystko — przerwał mnich — gdy już na miejscu będziecie, a teraz zabierajcie się do roboty, abyśmy przed wieczorem wszystko przenieść zdołali.

Sobek spojrzał na wóz, na rów i rzekł:

— Chwilę poczekajcie, po drągi i łopatę skoczę. Duchem tu wrócę, wy przez ten czas odpoczniecie. Ale możeby kto jeszcze ze mną poszedł?

— Ja! — zawołał Sław.

— Niedużo udźwigniesz — odparł młodzieniec.

— I ja — dodała Mila.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się wesoło Sobek — a to mi pomoc!

I tak śmiał się i mówił swobodnie, że aż wszyscy poweselili, bo im się udzielała ta młodzieńcza swoboda i życie.

— A więc chodźcie moi mali pomocnicy! i wraz z dziećmi pobiegł w las.

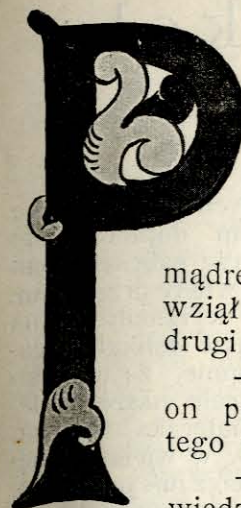
Stary Jurga patrzył za nim promiennymi oczyma, a gdy mu znikł z oczu, zwrócił się do mnicha i zapytał:

— A cóż on tu u was robi, skąd się wziął?

— Przyszedł i prosił, żebym go wiary Chrystusowej uczył, a skąd przyszedł, nie pytałem go o to, pewnie sam wam powie, bo widzę, że nie obcy wam.

— Oj, nie obcy, nie! — szepnął Jurga — a śmierci bym się prędzej spodziewał, niż jego tu spotkać, toż to mi radość w duszę wniósł i wdzięczność mam dla was większą, za jego spotkanie, niż za obiecaną pomoc.

(Ciąg dalszy nastąpi).



## B A Ś Ń

podsluchana wśród górali z pod Babiej góry.

Przypomniałszy sobie te mądre Maciejowe słowa, Janek wziął na odwagę i gdy go rycerz drugi raz zapytał:

— Czego chcesz, Janku? — on pokłonił się do stóp brodatego woja i odrzekł:

— Panie wojacku, radbym też wiedzieć cyli to prawda jest święta, że was tu kupa w Babiej górze siedzi i przyjdzie taki czas, co z pod ziemi wyliziecie na wirch z białą królową i pogńębicie wszystkie ciemniźciele, wszystkie wrogi nase?

— Prawda jest Janku. I gadał ci o tem niejedno stary Maciej z Kukłowej grapy.

— Oj, gadoł on mi o tem i tyle rozpowiadał, że ochota mnie wzięna przyjść tu i dziwy te dziwaczne własnymi oczami oglądać.

— Chrobrześ ty, Janku postąpił, a że czysty jesteś i niewinny, serce masz gorące i potem skropiłeś już tę ziemię polską, świętą i ugłaskałeś ją dłońmi, aż ci stwardły, jak to żelazo na mieczu, więc zobaczyłeś te dziwy i zobaczysz więcej jeszcze.

To mówiąc, zawrócił koniem ku górze i Jankowi kazał iść przed sobą.

Janek w ogniach cały, szedł przed koniem rycerza, aż zaszli pod ogromną ścianę skalistą. Rycerz mieczem uderzył w nią po trzykroć i straszna skała rozchyliła się przed nimi.

— Wejdz! — zawołał rycerz.

Janek wszedł i stąpił z trwogą po łózysku kamiennem, czuł, jak woda stopy mu obmywa i jak zawiewa go chłód lodowaty, a z pieczary, głęboko zapadłej, bije młde światło. Grudka ziemi, świecąca jak szczery brylant, rozjaśniała mu drogę. Im bliżej był, tem więcej rozszerzała się grota i tem więcej w głąb zapadała, że musiał dobrze trzymać się na nogach, by nie upaść.

Kilka kroków jeszcze, a rozwarła się przed nim ogromna, bladym, niby księżycowym światłem oświetlona pieczara, której końca dojrzeć nie mógł.

— Stój! — zawołał rycerz, jadący za nim — i pary z gęby nie puść, bo pokarzą

cię śmiercią. Żadnemu z żyjących tu wejść nie wolno, tobem pozwolił! Stój a patrz!

I patrzył Janek rozwartym wzrokiem i wchłaniał w siebie obraz, jaki się mu ukazał.

Pieczara cała napełniona była, jak oko dosięgło, rycerstwem. Wszyscy w żelazo okuci, z rękami na mieczach, jakby gotowi na dany znak wydobyć je i uderzyć. Jedni siedzieli na koniach, inni na kamieniach rozrzuconych po pieczarze, trzymając konie przy sobie, inni leżeli na wznak, ot, jak bywa, śpiące wojsko na leżach. A wszystko od stóp do głowy w żelazie, z bronią straszną przy boku, uśpieni, a czuwający.

W środku pieczary, rojnej od rycerzy, jak ul od pszczoł, siedziała na białym jak śnieg koniu, biała jak śnieg, w złotej koronie i z złotym włosom, roju tego królowa. Siedziała, śpiąc, wsparta, równie jak woje brodacze, na mieczu potężnym, błyszczącym jak piorun. Na piersiach miała srebrny pancerz, a na nim szczeroloty ryngraf. Tuż obok niej, stał konny rycerz, z czerwoną jak krew chorągwią, na której widniał wielki orzeł biały. Chorągwią tą osłaniał królowę, jak baldachimem. U nóg jej, w pół leżąc, przy kamiennym stole, siedział rycerz ze wszystkich największy, chłop, jak baszta na zamku krakowskim, ale i widno najstarszy, bo broda jego śnieżno-srebrna obwiała się już po dwakroć dokoła stołu. Na stole leżała ciężka, żelazna buława, nabijana żelaznymi kolcami i srebrem kuty róg żubrzy, ogromnych rozmiarów, na złotym sznurze uwiązany. Znac starzec hetmanem był rzeszy rycerskiej. Siedząc, głowę miał zwróconą ku śpiącej królowej, jakby nasłuchiwał, skoro ona da znak, by powstał. Ale królowa biała śpi cichuteńko i rycerz, choć niby to słucha i patrzy, a śpi, jak człowiek długą drogą zmęczony. I cicho było, jak makiem siał, w całej pieczarze. Choć podnosiły się piersi uśpionych, nie słychać było oddechu.

— Widziałeś? — zapytał stojący za Jankiem rycerz.

— Widziałem!

— Nawracaj!

I Janek choć niechętny, choć dusza mu



się rwała do tych wojów i serce biło do białej królowej, jak do matki rodzonej, iść musiał.

Rycerz jechał znów za nim, wiedząc go, skąd przywiódł.

Kiedy stanęli już u wyjścia, rycerz zapytał znowu:

— Widziałeś?

— Oj, widziałem, panie wojacku i tę bieluską, pseślicną wasą królową, widziałem i tego wojaka stareńkiego, co mu broda około stołu po dwa razy obesa i ćma tych brodacy, co to niby śpią casy psedługie, a obudzić się mogą.

— I nie obudzą się wpierw, mój Janku, dopóki wy tego nie zechcecie. Co roku, w noc św. Jana, wychodzi z nas jeden słuchać, jak tam biją serca wasze i co roku odchodzi smutny i strapiiony srodze do swoich nie z hasłem: »Wstajcie!« — ale »Spijcie!«

— Bo nie pierwej, Janku, Bóg pobudzić się nam rozkaże i Polsce ponieść dobrą nowinę zmartwychpowstania, dopóki serca ludu polskiego nie poczują w sobie taką krew i taki żar, że jak uderzą, to zmilkną dzwony w Babiej górze, bo głos tych serc będzie, jak głos trąby archanielskiej, co zbudzi nas na sąd z wrogami Ojczyzny. Ale co roku cisza tam u was, ledwie nieledwie jakieś serce zadrga tam żywiej, uderzy goręcej, ale dźwięk jego za słaby, aby rozwarł nasze grobowce. Kiedy serca wasze zagrają takim dzwonowym grzmotem, jako te dzwony w piersiach Babiej ukryte i przemogą je i zagłuszą, wtedy dla nas i dla was godzina wolności uderzy.

— Idź ty, Janku, skądś przyszedł. Idź, wracaj! A jak wrócisz, rozhułaj sercami twych braci, niech nie krzepną, nie rdzewieją w piersiach, lej w nie ogień gorący, wdychaj oddech upalny, niech się porwą i w zgodne serca, jak dzwon o dzwon uderzą, a góry się od tego klangoru rozwalą i wyjdą jak z głębin Babiej, z chat waszych, z siół waszych, z lasów i pól pługowi rycerze, z pierśią twardą i spaloną od słońce i potu, z mieczami z kos i lemieszami, wyjdą jak szarańcza, zaćmi się od nich i zakołysz matka, ziemia ojczysta, a na ten głos wszystko uspione, zbudzi się rycerstwo i w pierś waszą wejdzie i przy błyskach kos i uderzeniach ciężkich chłopskich pięści zwycięży. Halleluja! Halleluja wam i nam i Polsce!

— Idź Janku, wracaj, a do serca to weź, a bacz i żyj i budź!

Al. Borucki.

## Sąd w szkole

napisała Dr. Wanda Haberkant.

(Dokoczenie).

Rybacki zawieźli nas do swych domków, na brzegu morza położonych. Tam dopiero stało się z nami coś okropnego. Aż drzę cała na samo wspomnienie tych cierpień, jakie wtedy przeżyłam. Wystawcie sobie, że rybacy ci wyrzucili nas na brzeg i zaczęli silnie deptać. Nasze delikatne, galaretowate ciało dusili tak okropnie, że nietylko skóra z nas zeszła zupełnie, ale całe nasze ciało wyciekło, została tylko owa siateczka rogowa, którą widzicie. Umarliśmy wtedy w wielkich męczarniach, jako zwierzątka. To, co z nas pozostało, ta siateczka, to, co ludzie gąbką nazywają, to już nie stworzenie żywe, to tylko skielec żywej gąbki. Gdy już reszta galaretowatej masy z nas wyszła, wpakowano nas do wielkich naczyń z letnią wodą, tam jeszcze duszono nas i wygniatało, by resztę żywego ciała z nas zmyć. Byliśmy potem czyściuteńkie i już nie czułyśmy dlatego, żeśmy już wtedy nie żyły. Od tego czasu też przestałyśmy się odżywiać, naturalnie, po cóż martwemu stworzeniu odżywianie? To tylko żywe zwierzęta i rośliny potrzebują tego, my zaś martwe ciała, znakomicie się bez tego obejść potrafimy.

Wieś rybacka, w której wylądowałyśmy, leżała niedaleko kolei. Zamtąd zawieziono nas w wielkich wozach na stację, gdzie spotkałyśmy się z innymi siostrzycami, które w ten sam sposób z morza wyciągnięte i życia pozbawione zostały. Naładowano nami cały wagon i kolej ruszyła z nami. Jechaliśmy kilka dni i kilka nocy, aż dojechaliśmy do jakiegoś wielkiego miasta. Tu na stacji kolei odebrał nas jakiś możny i bogaty kupiec i zawiózł nas do swoich składów. Tam było pełno gąbek, zawarłyśmy bardzo wiele przyjemnych i ciekawych znajomości. Była tam cała paka gąbek z brzegów Syrii, inne z morza Adryatyckiego. Wszystkie one w ten sam sposób żyły w morzu i szczęśliwe były, jak my i w ten sam okrutny sposób zostały przez rybaków życia pozbawione. Dowiedziałyśmy się wtedy, że nasza rodzina bardzo jest wielka, że my, gąbki toaletowe mamy dużo kuzynek, które od nas tem się różnią, że ich ciało spoczywa nie w rogowym skieleciku, jak nasze, ale że posiadają one w ciele swoim mnóstwo kolców, gwiazd, igieł itp. o wiele twardszych od naszej rogowej sukienki, to zapewne takie gąbki znała pani Kredowiczowa na dnie oceanu. Takie gąbki naturalnie, do mycia służą nie mogą, ani do ścierania tablic, bo podrapałyby swoimi kolcami wszystko, czegoby się dotknęły. Leżałyśmy czas jakiś w tym składzie, gdy pewnego dnia przedsięwzięto z nami dziwną jakąś robotę. Jak mówiłam już, rybacy oczyścili nas zupełnie, a tymczasem tam w składzie tego wielkiego kupca, zaczęto nas tarzać w piasku. Wprawdzie nie czułyśmy wtedy żadnego bólu, bo przecież nie żyłyśmy już, ale oburzone byłyśmy tem postępowaniem kupca. Po co nas znowu zanieczyszczać? Ci ludzie zdawali nam się strasznie głupi, najpierw

myto nas tak starannie, teraz znowu nas brudzą z umysłu? Co to znaczy? Wtedy nie mogłyśmy pojąć tego. Potem jednak przekonaliśmy się, że ci ludzie wcale nie tacy głupi, jak nam się wydawało i że to tarzanie w piasku, to był wcale mądry figiel. Oto w jaki sposób dowiedziałyśmy się o tem. Pewnego dnia przychodzi kupiec, bierze każdą z nas do ręki, odważa i powiada:

— No, teraz już dosyć piasku, są dostatecznie ciężkie, tym sposobem taka gąbka dwa razy tyle zysku mi przyniesie, niż gdybym ją czystą sprzedała.

— Takiś ty, bratku — pomyślałyśmy — to ty nas na wagę sprzedawać będziesz i dlatego to nas w piasku tarzano, byśmy się cięższymi stały! Oj, nie głupi ty jesteś wcale, ale nieuczciwy. Bo powiedzcież proszę, czy to uczciwie sprzedawać piasek jako gąbkę? Nasz skielec bardzo jest lekki, a trochę piasku czyni nas o wiele cięższymi. Sprzedano nas potem (na wagę naturalnie) innemu kupcowi, który nas kolejną tutaj przywiózł. Kupiec ten miał sklep kolonialny, były tam i gąbki kupione od innych wielkich kupców, wszystkie zaś były w ten sam sposób zanieczyszczone, co i my. Dopiero gdy nas tutaj, do tej szkoły kupiono, wymyło nas po raz drugi należycie. Całe nasze podróże, życie u kupca itd. trwały trzy lata; mam więc 12 lat. Skończyłam opowiadanie. Widzę sama i przyznaję dobrowolnie, że

kredu starszą jest odemnie, o wiele starszą, to też jej tu przed sądem, publicznie oddaję pierwszeństwo.

Cały sąd i publiczność pilnie słuchała opowiadania gąbki, bo też ciekawe ono było, nieprawdaż?

Linia po krótkim namyśle i naradzie z ołówkiem i tabliczką, odezwała się w ten sposób:

— Słyszeliśmy tutaj dwie bardzo ciekawe historie życia. Kredzie bezwątpienia należy się pierwszeństwo, co do wieku. Ale gąbka tyle przecierpiała, umierając, jako zwierzątko, że żal nam się jej zrobiło. Co zaś do szacunku, to powiem, że zarówno należy on się kredzie, jak i gąbce: i jedna i druga służy, jak potrafią człowiekowi. Kreda nazwała gąbkę przybłądą i obieżyświatem, to nieładnie! Gąbka jest wprawdzie cudzoziemką, a kreda rodowitą Polką, ale przecież obie teraz w jednym kraju mieszkacie i obie mieszkańcom tego kraju służycie. Zapomnijcie więc uraz, nie kłóćcie się o wiek, a pamiętajcie o tem, że tylko ten, kto pożyteczniejszą pracę, zasługuje na większy szacunek.

Wszyscy obecni uważali, że linia bardzo rozumie i sprawiedliwie spór rozstrzygnęła, gąbka i kreda pogodziły się też zaraz, obiecując sobie wzajemnie, że się już kłócić nie będą.

## Saneczkami.

Saneczkami w świat gonimy,  
Ale pewnie nie zbłądzimy,  
Nie boimy się też wilka,  
Bo nas zuchów jest tu kilka.  
Sanki gonią, dzwonki dzwonią.  
Śnieżek prosi, marzną uszy,  
A my sobie mkniemy w dal,  
Wśród białutkich śniegu fal!

Saneczkami dziś jedziemy,  
O, daleko wnet będziemy,  
Jak ten lasek, jak te góry,  
Jak ta rzeka, jak te chmury,  
Tędy, tędy, mkniemy żwawo,  
Rażno, szybko, w lewo, w prawo,  
Dzwonki dzwonią dzień, dzień, dzień,  
O, zimowy cudny dzień.

Saneczkami się spieszymy,  
Jak te ptaki w świat gonimy,  
Co za rozkosz i swoboda...  
Ah, jednego tylko szkoda —  
Że tam, mama się została,  
Będzie nas już wyglądała,  
Więc wracajmy prędko już,  
Bo któż z mamą będzie, któż?

Jadwiga S.





## GARDEROBA LALEK.



być zastosowana do wielkości lalki. Macie też i króć rękawków, które na ramionach możecie przyozdobić kokardkami.

Do sukienki luźnej macie podane trzy rysunki, mianowicie: przednią część karczku, tylną i dolną część sukienki. Bluzka może być albo gładka, albo wykrojona z hafciku lub koronki, rękawki są zrobione także z koronki lub hafciku, ściętego pod pachą, jeżeli nie ma w domu hafciku lub koroneczki, to rękawki można zrobić z tego samego materiału, co i cała sukienka. Dół sukienki może być naszyty wstążeczkami, tasiemeczkami lub też tylko obrębiony. Na zakończenie zrobicie z wąziutkiej wstążeczki 4 małe kokardki i przystroicie nimi ramiona i przednią część karczku.

Za kilka tygodni będzie Wielkanoc, trzeba więc pannom lalkom przygotować nowe sukienki, aby wystąpiły godnie w czasie świątecznym.

Podajemy więc w dzisiejszym dodatku dwie sukienki dla lalek dzieci, które nazywają z francuska „bébé“ i pelerynkę dla lalki, niby dorosłej damy. Pierwsza sukienka dla lalki-dziecka jest z odcinaną spodniczką, druga luźna z bluzką.

Do sukienki z odcinaną spodniczką, przód kraje się osobno z materii, a osobno z podszewki. Podszewka jest węższa, a wierzch szerszy, wierzch należy kilka razy przymarszczyć, aby się utworzyły bułki, jak to widać na rycinie. Plecy krają się tak samo z materii wierzchniej, jak i z podszewki wierzchu nie trzeba przymarszczać. Spodniczka robi się osobno z równego kawałka, którego długość i szerokość musi

Na koniec podajemy wam wzór wiosennej pelerynki ozdobionej dwoma falbanami; można też obszyć ją tylko jedną falbanką, jeżeli materiału za skąpo, bo pamiętać zawsze należy stare przysłowie, które mówi: „krawiec tak kraje jak materii staje“. Peleryna ta może być z kawałków pluszu, aksamitu, sukienka, jedwabiu lub wełnianej materii, słowem z każdego materiału, jaki się znajdzie w domu. A jeżeliby lalki grymasiły, że materiał ten nie jest dość piękny, to najlepszym na grymasy lekarstwem będzie, gdy niedostaną wcale nowych sukienek.

Falbana może być albo z tego samego materiału co peleryna, albo też z koronki, lub marszczonoj wstążki. Mniej wprawne krawczynie, mogą zamiast kołnierzyka, zrobić przy szyi ryszkę z koronki lub wstążki.

## Sklada na szkołę polską w Białej.

W roku 1898 w październiku wykazano sumę 5 złr. 89 ct.

Stach Świtalski 25 ct., Dziunia Czuleńska 10 ct., Józef Pochwalski 1 złr., Mania Bogdanikówna 50 ct., Helena Łodzińska 30 ct., Mała i Ula Bogdańskie 2-10 ct., Milunia Trzeciecka 75 ct., Wandzia Kaschnitzówna 54 ct., Janina Pawłowska 2 złr., Zosia Reklewska 1-04 ct., Józio Grabowski 35 ct., Jadwiga Czarniakowska 1 złr., Andrunio Ochenkowski 1-30, — Razem z poprzednimi 17 złr. 12 ct.

## Skladka na gimnazjum polskie w Cieszynie.

W roku 1898 w październiku wykazano sumę 64 złr. 17 ct.

Roman Postępski 40 ct., Bogusia i Stefcia Jachimowskie 1 złr., Józef Iranek 30 ct., Hala i Zosia Motryczanki 50 ct., Zosia, Wandzia i Bronek Rapaportowie 1-56, Marya Czerska 1 złr., Paulinka Zukiewiczówna 1-04, Stanisław Cetnarski 20 ct., Mania, Hela, Władzio i Stasio Konopaccy 1-80 ct., Staś Mitera 44 ct., Stasia Manowardówna 50 ct., Agania Krokowska 35 ct., Józef i Stasio Irankowie 35 ct., Berta i Izio Kaufmanowie 50 ct., Zosia Hippmanówna 30 ct., Marya Ajdukiewiczówna 1-10 ct., Mania i Józio Wyrobiszowie 2 złr., Zdzisł Żygulski od siebie, mamy i Lubusi 2 złr., Malusia i Wanda Ferrari 2-08, Z. Szymońska 3-54 ct., Ludwik i Alfons Bronarscy 68 ct., Edmund Uranowicz 52 ct., Manusia Goldberg 3-70 ct., Janusia Paszkowska 1-02 ct., Bogusia i Stefcia Jachimowskie 32 ct., zebrane z loteryi fantowej 25 ct., Leonek Barysz 85 ct., Jadwiga Czerniakowska 1-30 ct., Ludzio Zubrzczycki 1-10 ct., Andrunio Ochenkowski 1-30 ct., Ida i Stefa Weintraubówny 1-50 ct., Maryan Fuchsa 1-30 ct. — Razem 102 złr. 55 ct.

W wykazie tym nie umieszczono czterech nazwisk, a to z tego powodu, że atrament wylał się na zeszyt, w którym były zapisane, więc ich odczytać nie było można. Prosimy więc tych, których nazwisk i przysłanych przez nich pieniędzy, nie wykazano w dzisiejszym numerze, aby zechcieli nam takowe po raz wtóry podać, a my w jednym z najbliższych numerów je podamy.

Redakcja.

## ZAGADKI.

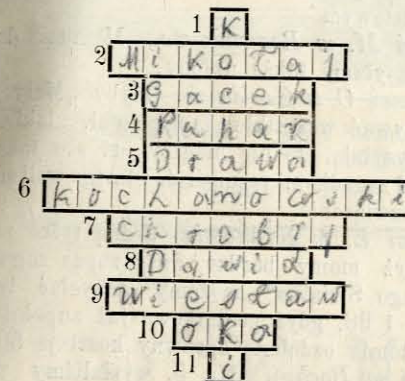
## SZARADA

nadesłana przez Karola L.

Pięć się głosek na nas składa,  
W czasie mrozów ten nas wkłada,  
Komu miłą jest szlichtada *ty - wry*  
Komu miłe polowanie!  
Głosek niech uszykowanie  
Zmieni — to psy znów dostanie. *wy - ity*

## ZAGADKA KRYSTAŁOWA

nadesłana przez Janinę i Micia Szcz.



1. Spółgłoska. 2. Carmoskiewski. 3. Ludowa nazwa niedoperza. 4. Naczynie do picia. 5. Dopływ Dunaju. 6. ? 7. Król polski. 8. Imię króla żydowskiego. 9. Imię stanowiące tytuł sielanki Brodzińskiego. 10. Rzeka w Rosyi. 11. Samogłoska.

Litery środkowe czytane wzdłuż i w szerz, dają nazwisko poety polskiego. *Kochanowski*

## Rozwiązanie zagadek z nr. 6.

Łamigłówka kryształowa: W, łan, lalka, zielnik, Wallenrod, planeta, barwa, kot, d — Wallenrod.

Łamigłówka arytmetyczna:

9	2	7
4	6	8
5	10	3

## Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Milusi Baczewski, Jadwisia Kowalska, Leonek Barysz, Adela i Basia Landauówny, Halka Ostaszewska, Erna i Lola Schellówny, Stefcia Madeyska, Staś Miąsik, Stanisław Regiec, Miccio Musiał, Felcia Potocka, Muńdzio Manowarda, Ignas Byszewski, Mania i Zosia Dobrostańskie, Maryla Rogoyska, Mania Łysakowska, Janek Matkowski, Iza Kniaziołucka, Daniel E., Stanisław Udziela, Ziunia Buratowska, Zosia

i Marynka Protywińskie, Zosia Leszkówna z braćmi, Władzia Lewayówna, Staś Hamerski, Tadzio Neuman, Hala Pawlikowska, Józef Missona, Zosia Ochocka, Szczęsny Mostowski, Bolek Lepszy, Janusia Paszkowska, Adaś Kalinowski, Tadzio i Julcio Zalescy, Stefka Sękowska, Zosia i Hala Lewickie, Władzio Magierowski, Bronia Kicułówna, Anielcia i Stasia Orlewiczówny, Janina i Miccia Szczerbówny, Rudolf Hirschdörfer, Inia, Hela i Zosia Delawskie, Alfred i Stefcia Teitelbaumowie, Leszek Lewandowski, Zosia i Stefcia Dąbrowskie, Staś Zborowski, Wandzia Zabokrzycka, Tadzio Charzewski, Wandzia Trauczyńska, Alfred Streng, Irena Hoszowska, Andzia Baumanówna, Henryk Ciejska, Stasia Kijowska, Działwa Gawlików, Eugeniusz i Tadeusz Pawlasowie, Stasia z Zaleszczyk, Wanda i Karol Kaschnitzowie, Jadwisia Krawczyńska, Kasia i Wandula Wodzińskie, M. Stojakowska, Władzio Andrusiewicz, Ludomił i Wawrzyna Rudnicy, Władysław Herman, Janinka Rosenberg, Jadwiga Rekucka, Mitka Grabowska, Bolek Lepszy, Franio Bubeniczek, Stasia Więckowska, Tosio i Tyńcia Lastowie, W. Proskurnicka, Zdzisł i Wandzia Kienzlerowie, Januś i Stasio Raczyńscy, Izia Chmielewska, Jadwiga Waśkowska, J. Dobrzański, W. Zembruska, Adam i Janusia Myczkowsy, Wacjo i Wisia Mejbaumowie, Tadeusz Janiszewski, Józef Heyda, Halusia Jabłońska, Genio Trzaska, Stefania Michalewska, Kocio Gliszczynski, Ludzio Spiss, Staś Starosolski, Erwin i Janina Bordolo, Mania Hulewiczówna, E. Czerwiński, Karol Kauczyński, Hela i Mania Fleischmanówny, Zdzisł Żygulski, Helena Godzielińska, Halka Łozińska, Helcia Żulińska, T. Dobrowolski, Staś Choraży, Maryan i Bronisław Dębicy, Cesia Engelstein, Jadwiga Bauerówna, Tadzio Grabowski, Irena i Halszka Skwirczyńskie, Oleś Grzybowski, Oldzia, Józia i Lola Appermanówny, Karol Lubelski, Wacław Schnitzel, Mania, Staś i Władzio Gąsiorowscy, Kazio Vetulani, Janina, Wanda i Marysińska Wasilkowsy, B. Kłopotowski, Manio Krajewski, Adaś i Kazia Kietbińscy, Marya i Niusia Rzewuskie, Tomasz Kunzek, Jadwiga, Marya, Helena i Stefan Holimowsy, Władzio Folkierski, Henio Zamara, Zosia Małdzińska, Wojciech Rubinowicz, Julian D. ze Sambora, Dolusia Tillówna, Maryan Borelowski, Józef Hejda, Ryszard i Artur Rittigsteinowie, Juliusz Moser, Tadzio Dzikiewicz, Janina Friedówna, Józef Józefczyk, Anna i Ewa Nowickie, Zochna z Liska, Zosia Sawicka, Ewelina i Adaś Bilińscy, Zenuś Klemensiewicz, Jadwiga Schweizerówna, Lusja Szelewska, Staś K. Mitera, Bogusław i Maryan Beckowie.

## Nagrody otrzymali:

Stefcio i Wacjo Szydtowsy, Zosia Małdzińska, Maryan Borelowski, Erna i Lola Schellówny.

## KORRESPONDENCJE REDAKCYI.

Genioi Trzaska. I „Mały Światek“ się cieszy, że miałeś tak dobre świadectwo.



*Halce Sz. w Tarnowie.* Wprawdzie masz teraz dużo zajęcia, ale jak to będzie potem przyjemnie, umieć dobrze po angielsku.

*Stefanowi w Jasle.* Masz słuszość, że tak postępują tylko źli chłopcy i przy nich Wacio jest jeszcze grzeczny.

*Jani R. w Tarnowie.* Toż to musiała być radość w domu.

*Wna Marya G. w S.* Wiersz oddaliśmy p. St. Rossowskiemu do przejrzenia.

*Maryi, Oldze i Małgosi St. w Tarnopolu.* Prosimy bardzo, przyjdźcie do „Małego Światka“, bo „Światek“ mile bardzo widzi czytelniczki, co tak dobrze się uczą. Czy zagadka dobrze ułożona, nie wiemy, bo nie przysłałyście wyrazów, które ze zgłosek mają powstać. Jeżeli chcecie te wyrazy przysłać, to drugi raz napiszcie całą.

*Felci w Rukomyszu.* Gdy Felcia będzie już umiała pisać i sama napisze do „Małego Światka“ i rozwiąże łatwą zagadkę, to dostanie nagrodę.

*Romanowi P. w Striju.* Marki znaleźliśmy i wpisali do składek na gimnazjum cieszyńskie.

*B. K. w Sierczy.* Zagadki kryształowej nie umieścimy, bo zdrobniałe imiona na 5 liter mogą być najrozmaitsze.

*Tadziowi w Śremie.* W poprzednim numerze nie mogliśmy na twój długi i miły nam bardzo list odpowiedzieć, bo tyle listów zaraz w pierwszym i drugim dniu omaliliśmy, że odpowiedzi na nie wypełniły całą ostatnią stronę „Światka“. Masz słuszość, że dzieci mieszkające w Galicji są szczęśliwe, że mogą po polsku uczyć się i że uczą ich w szkołach dziejów Polski. List twój, w którym piszysz, że w szkole nawet na przerwach nie wolno wam mówić po polsku i że tylko raz w rok na imieniny cesarza nauczyciel przemawia do was po polsku i to wtedy, gdy zaznajamia was z jego życiem, wycisnął łzy w oczach „Małego Światka“. Biedne, biedne polskie dzieci pod obcymi zaborami. To też powinniście tem goręcej kochać swoją biedną Ojczyznę, bo jej przyszłość od was zależy.

*Mitce G. w Kempie.* „Mały Świątek“ ma redaktorkę, nie redaktora, może dowiedziawszy się o tem, będziesz śmieiej pisała.

*Adasiowi w Ostobużu.* Zagadki, które przysłałeś, schowaliśmy i umieścimy je kiedyś.

*Nusi N. w Luszowicach.* Wasze listy nie nudzą nigdy „Małego Światka“, lecz on nie zawsze ma miejsce na umieszczenie odpowiedzi, bo gdyby chciał wszystkim czytelnikom odpowiadać, to chyba cały numer zajęłyby same odpowiedzi, a z tego nie byłibyscie bardzo zadowoleni; wszak prawda? Zagadki schowaliśmy a za całuski i uściski, posyłamy ci również serdeczny uścisk.

*Cesi Sk. we Lwowie.* Tym razem byłeś jedną z pierwszych.

*Geniowi T. w Samborze.* Czy bardzo zmartwiłeś się, gdy nie znalazłeś w numerze poprzednim odpowiedzi? Nie miej jednak żalu do „Małego Światka“, bo tyle listów otrzymaliśmy przed numerem 6., że ani na połowę nie mogliśmy odpowiedzieć.

*Karolowi Gl.* Nie mogłeś wylosować nagrody, gdyż list twój otrzymaliśmy już po losowaniu. W przyszłości

i wasze kartki rzucimy do urny, ale pamiętajcie o tem, że los sprzyja zwykle tym, którzy pilnie się uczą i są grzeczni, bo „Świątek“ ma na posługach ptaszki, które zaglądają do okien czytelników, a potem mu szepeją, co kto zbroi.

*Chochlikowi.* Forma zagadki jest dobra, ale jeżeli w objaśnieniu podalibyśmy tak, jak ty napisałeś, pierwsze słowa z poematu Maleczewskiego, wtedyby już nikt nie rozwiązywał, bo rozwiązanie podane — ułóż więc inną. Formy na sukienki dla lalek masz dzisiaj.

*Ziuni B. w Rzeszowie.* Naturalnie, że jesteś dużą panną, skoro już kończysz ósmy rok. Ładnie to, że całkiem sama rozwiązałaś jedną zagadkę, a jeszcze ładniej, że złożyłaś 80 ct. na polską szkołę w Białej i że razem z tobą składa także po 2 ct. na tydzień wasza służąca. Gdy będziesz odsyłała pieniądze, napisz, ile złożyłaś ty, a ile Marynia Porada. Niebawem przysłemy wam ładną rzecz do grania.

*Maryli L. w Lacku.* Pieniądze na składkę „Małego Światka“ można przysłać albo markami w liście, albo przekazem pocztowym.

*Stasiowi M. w Rozwadowie.* Mamusi dziękujemy za pamięć i zasylamy także ukłony.

*Henrykowi C. w Gorlicach.* Gdyby „Mały Świątek“ chciał rozwiązywać wszystkie łamigłówki, jakie mu jego czytelnicy przysyłają, to nie mógłby już nic innego robić tylko ciągle zad zagadkami rozmyślać. Dlatego wolimy od ciebie zażądać rozwiązania.

*Leszkowi L. w Krakowie.* Jedną tylko zagadkę umieścimy, gdyż mamy bardzo duży zapas zagadek. Biblioteki „Małego Światka“ możemy przysłać tylko z lat 1895, 96, 97 i 98, gdyż początkowe już zupełnie wyczerpane. Każdy tomik ozdobił oprawny kosztuje 80 ct.

*Jasiowi w Bochni.* Nr. 5. wysłaliśmy we właściwym czasie i pojąć nie możemy, dlaczego nie otrzymałeś go.

**Odpowiedzieliśmy na listy, które otrzymaliśmy do dnia 12. lutego, na dalsze odpowiemy w przyszłym numerze.**

Najtańsza w Austrii fabryka

**A. KONIEWICZA**

Lwów, ul. Akademicka 1. 5

poleca własnego wyrobu:

Wózki dla dzieci.

Koszy do podróży.

Stoły pod kwiaty.

Meble bambusowe

po cenach bajecznie tanich.

Cenniki illustrowane gratis.

**T R E Ś Ć:** *Obrazki z życia Adama Mickiewicza*, II. Celina Szymanowska, przez Helenę Strażyńską. — *Przed dziewięćmi wiekami*, opowieść osnuta na tle historycznym, Szczęsnego Rogali. — *Baśń*, podsłuchana wśród górali z pod Babiej góry, napisał Al. Borucki. — *Sąd w szkole*, napisała Dr. Wanda Haberkant. — *Saneczki*, wiersz Jadwigi Z. — *Garderoba lalek*. — *Składki*. — *Zagadki*. — *Korespondencye Redakcyi*. — W dodatkach: „Światelko“ i *Wzory mód*.